Nr. 31. Lwów dnia 30. sierpnia. Rok 1865.

TYGODNIK NAUKOWY.

Wychodzi we Środę. Kosztuje z przesełką pocztową: 6 złr. rocznie; 3 złr półr.; 1 złr 50 cnt. kwart; 50 cnt. mieś. Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Redakcja i administracja naprzeciw Bibl. Ossolińskich L. 575 1/4

Wiek XVIII i konfederacja barska.

V.

(Europa i Polska; zakończenie.)

Ze starcia dobrych i złych, postępowych i wstecznych, religijnych i ateistycznych, republikańskich i monarchicznych, anarchicznych i despotycznych, człowieczych i zwierzęcych, humanitarnych i kastowo-przesądnych, moralnych i wszetecznych, wolnomyślnych i serwilistycznych, scholastyczno-dogmatycznych i sceptyczno-filozoficznych, rutynowo-przestarzałych i utopistyczno-nowych idei, ze starcia narodów z rządami, jednostek ze społeczeństwem, towarzystwem i nakoniec rodziną, ze starcia państwa z kościołem, świeckich z duchownymi, wybitnych indywidualności z więzami krępującemi samodzielność ich natury, słowem ze starcia wszystkich przeciwnych sobie żywiołów, składających się na ukształcenie bytu świata przez wiele wieków, a szczególnie przez wiek XVIII, wynikł wyrób, przewyższający siłą swojej rozciągłości i napiętności wszystkie inne wyroby wieku — egoizm (czego wykazaniem zajmował się pierwszy ustęp obecnej pracy). Ten wyrób zdaje się towarzyszyć wszystkim objawom politycznym tego wieku, on też przeważnie się odbił w Polsce, „gdzie dawniej było wszystko wolno, tylko pana Boga obrażać nie wolno.“ Bo i czemże można wytłumaczyć, że naród, który przez cały bieg swego bytu politycznego tyle miłości, względności, tolerancji okazywał, — naród, który, gdy cała Europa czerwieniła się potokami krwi przelewanej dla sporów religijnych, jak prawdziwy uczeń Chrystusa. nie odpychał — ale wyciągał ręce i przyciskał do swego łona tych wszystkich, którzy byli w niemocy i potrzebie; — teraz zaś, gdy nienawiść religijna w całym świecie ucichła. gdy spory teologiczne do komnat, piór skrzypliwych lub rozgłośnych rozpraw ustnych przeszły, występuje przeciwko swoim współbraciom, którzy niczem innem przeciw niemu nie zawinili, tylko że inaczej Boga chwalili. Widzimy oto Polaków, dawniej tak wrażliwych na dobro ojczyzny, teraz zupełnie w interesach własej osobistości zatopionych, o kraju, o państwie, o rządzie bynajmniej nie myślących. Dawniej (jeszcze nawet w końcu XVIII wieku) ten kraj, spieszący z narażeniem własnej pomyślności na obronę Wiednia, na obronę Chrześcjaństwa, rozbrzmiewa teraz okrzykiem: „Europa dla nas, a nie my dla Europy.“ Skarłowaciała, skoszlawiła i wyrodziła się cała natura nasza, zgię-

liśmy się we dwoje pod ciężarem egoizmu, i poczęliśmy pełzać po nizinach, na który zaledwie dawniej rzucił okiem piękny nasz biały orzeł, szybujący w bezgranicznych przestworach jasnego nieba polskiego! Dawniej kraj cały; wszystka szlachta, przez reprezentantów swoich na sejmach, troskliwie chodziła koło spraw rzeczypospolitej, dziś rzucono je na łaskę lub niełaskę sąsiadów, na opiekę i troskliwość potężnej familji, która myśląc nad ojczyzny sprawami, jeszcze szerzej i głębiej o swoich myślała. Wolność rządzenia samymi sobą, która powinna była doprowadzić kraj do zwrócenia całej baczności na trwałość, moc i sprężystość rządu, jako na środek zapewniający utrzymanie bytu politycznego, jako na organ jedynie mogący zapewnić trwałość i możebność wolności (używanej przez niektóre tylko klasy) całemu narodowi, jako na ognisko indywidualnej ofiary przez ograniczenie swojej wolności zastosowanie się po praw rządzących ogółem, zrzeczenie się zbytecznej woli na korzyść tych, którzy ją mają mniejszą, albo wcale nie mają — czyli ustąpienie swoich praw (w części drugim — ogółowi), na korzyść większości, całości narodu.*) — Ta wolność kierowana fatalnym egoizmem, prowadziła do coraz bardziej wzrastającego odzierania rządu z władzy na korzyść indywiduów, uszczuplenia praw państwa-narodu, na korzyść niewielu, którzy mieli środki po temu, ażeby instytucje rzeczypospolitej zagarnąć pod własne posiadanie i używanie z uszczerbkiem ogółu, a nakoniec—ku dogodzeniu wszechwładnemu „ja.“ Naturalnym tego skutkiem było, że kraj jako zbiorowa całość coraz bardziej słabnął, indywidua wzrastały w środki przewagi władzy i siły fizycznej, i losy ojczyzny zawisły od tego, czy indywiduum górujące zachowało jeszcze w sercu odrobinę dawnej miłości ojczyzny. I na nieszczęście inaczej było! Familja (Czartoryjscy) wprawdzie nie wygasiła jeszcze tej iskierki, co spadła na nich z błogosławieństwem prawego patrjoty i godnego pasterza biskupa Florjana Czartoryjskiego, ale dała ją przytłumić egoizmowi wszechwładnie grasującemu po świecie, i mając losy całego kraju w rękach, poświęciła je swemu przekonaniu i wierze w dobroć carowej, (w najlepszej niby chęci służenia tem krajowi.) W kraju więc, gdzie nie było rządu, nie było siedliska, zkąd by się rozszerzała siła zachowawcza ogółu, a tylko jednostki coraz bardziej i bardziej dążyły do rozprzężenia i odśrodkowego ruchu, niezostawało jak dwie drogi ratunku, w środkach różne, ale w rzeczywistości, oprócz wyswobodzenia ojczyzny, dążące do jednego celu, t. j. wzmocnienia państwa. Pierwsza: zrzec się praw swoich zbytecznych na korzyść porządku, ogółu, narodu, czyli anarchję indywiduów zamienić na prawną władzę jednego indywiduum — państwa; druga: (wymagająca także ofiary) zrzec się swoich praw bezgranicznych dla mas ludu, na ich rzecz, czyli zbytek samowoli indywidualnej zlać na tych, którzy woli wcale nie mieli; i przez to do myśli, starań, czynu, ofiar, poświęceń i krwi powołać cały naród, ażeby brzemię spadające na Polskę, rozdzielone na miljony głów, spoczęło na nich w formie surowego wypełnienia obowiązków względem ojczyzny; i takim sposobem umiarkowaną, ale wspólną — ogółową pracą odbudowałby się ten gmach, na którego gruzach już wróg układał szatańskie plany.

Ale nie były to pełne serca i ducha Zygmuntowskie czasy! Nie pozostały teraz jak ruiny tego wielkiego gmachu, co cieniem filarów olbrzymich zasłaniał Europę od Turka; obecnie gruzy, zwaliska i rupiecie — przyglądające się złotemi strzępkami słońcu — marzyły o dawnej sławie Polaków! Teraz gruzy rozlegały się jękiem i poświstem jakby puszczyków, w pustkowiu — szumem i wrzaskiem brudnej szlachty, co ostatki zasobów państwa wspólnie sobie wydzierając z pośpiechem sknery do swojej skarbnicy (wy-

*) Rozumie się że tu mowa tylko o republice.

uzdanej) wolności ściągała. Dzisiaj już ustąpiły wielkie duchy mężów, co całemi pokoleniami poświęcali się ojczyźnie; natomiast nastał hałas i zgrzyt egoizmu, co zalatując z Zachodu i Wschodu silnym powiewem, rozdzwięczał się jakby echem łańcuchow, co miały w krótce spętać wolny naród. Do ruin zstąpiły wiec, ciemne duchy, ażeby wtórować chorałowi, głoszącemu chwałę egoizmu. I oto Moskwa, nie egoistka, poświęcająca własne dobro dla szczęścia drugich, rozciągnęła opiekuńcze skrzydałka nad ruinami, chcąc je odbudować, odświeżyć i zamienić na — katownię. Staje więc w obronie dyssydentów, nadto w obronie wszystkich wsteczności, od których ciężaru budowa się rozpadała; a tych, którzy się przeciwili, wyseła carowa na Wschód, gdzie czyste i zimne powietrze; na Wschód, dla ochronienia dobrych patrjotów od zarazy, mającej sprzątnąć nie jeden dziesiątek ludzi?

Moskwa wyseła nie wielkie siły, kilkanaście zaledwie tysięcy żołdaków, i do Warszawy rezydenta, który umiał energję słów poprzeć energję czynów. Według zamiaru Czartoryjskich zreformowano w większej prawie części walący się gmach — anarchiczną Polskę — tak dobrze, że na znak wdzięczności za dobroć monarchini, protekterki i gwarantki ofiarowano jej pięknym nóżkom na ozdobę wieniec za wszystkich praw, jakie miał niepodległy naród. Anarchicznych republikanów jednem posiedzeniem sejmu piszącego pod dyktandą armat i bagnetów przemieniono w skromnych, porządnych, posłusznych — niewolników. Czartoryjscy egoiści przyczynili się do zguby ojczyzny przez ambicję!

Na równinach pięknego Podola, w maleńkiem żydowskiem miasteczku Barze, zbierają się ludzie mieniący się najgodniejszymi potomkami wielkich przodków, synami najprzywiązańszymi ojczyzny, uciskanej lodowatemi ujęciami wroga! Egoizm daleki od nich, bo występują przeciw ludziom, co przez ambicję i samolubstwo zgubili ojczyznę, występuję przeciw sprowadzonemu do kraju wrogowi.

Przeciw zarazie nie wiele pomogą kwarantanny, kordony, ogniska. Przeciwko egoizmowi, co krążył w żyłach całego narodu (szlachty), przeciw zgniłości serc, co wszystkie piersi zgubnem oddechem przepełniała, nie uchroniła — miłość ojczyzny. Egoizm był w powietrzu, wysysało go dziecie z piersi młodej matki, przyjmowało w żyły i w krew, przepełniało się nim serce młodzieńca i męża. Najwybrańsi więc pomiędzy wybranymi (jakeśmy zdaje się nam dowiedli w poprzednim przebiegu i podziale konfederacji barskiej) nie byli od niego wolni. Bo i czyż mogło być inaczej? A jedynie zrzucenie z siebie tego potworu mogło być skuteczne dla sprawy. Potwór głęboko wpił się w serca, w jestestwo owoczesnych ludzi; zrzucić, odtrącić go, byłoby zranić serca, poruszyć ambitne jego tajniki, zachwiać łakome jego schowki. Ofiary trzeba było wielkiej, ofiary krwi świeżej, utoczonej z serc tych, co stanowili wówczas naród, ofiary z ambicji serc szlacheckich, ażeby uszlachcić te masy, którym nie przyznawano, że mogą mieć serce. — I rzeczywiście Polska — Polska szlachecka — rozrodziłaby się w cały wielki naród szlachecki (wieśniacy podniesieni do wyżyny obywatli kraju), i ofiarą najserdeczniejszych kosztowności uwieńczywszy ten pomnik poświęcenia, na jakie sobie zasłużyła przez obronę Europy chrześcjańskiej, stanęłaby jak gwiazda wschodnia wszystkim narodom Zachodu, przyświecając wzorem nauki Chrystusa — do postępu ludzkości.

Jakeśmy widzieli w poprzednim przebiegu konfederacji barskiej, nie ma ona cech i charakteru aktu narodu prawdziwie się odradzającego. A nie inaczej tylko przez odrodzenie można było wydobyć się z zawisłości od wroga. Przedstawmy sobie położenie ówczesne Polski bardzo po prostu. Ruiny, wszędzie wyłomy, szpary, otwory. Wróg wypędzony wyłomem, powraca małym otworem (tem bardziej że mu tu dobrze było i radzi mu byli).

ztąd wypędzony przeciska się przez szpary, a później rozdrażniony, powoławszy z Moskowji masy, przytem i pewnych sojuszników, zdradę i obłudę, rzuca się przez wszystkie miejsca naraz. Odbudowanie więc niezbędne.

Widzieliśmy, że pierwszy ustęp konfederacji miał charakter nie narodowy, ale religijno-mistyczny, (nierozsądny manifest i obrona Baru przez Puławskiego, ksiądz Marek). Drugi (ustęp) predominencja Potockich, bisurmańsko-hulaszczy (wielu partyzantów jak: Chlebowski, Zbikowski, rabunkiem się trudnią) partyzantka dla partyzantki, dla zabawy (chociażby i krwawej), dla krewkości, bez wzajemnego wspierania się, bez wytężania wzroku na znak, na obraz, na myśl, które podały oręż do ręki. Hulać i hulać, bo Turka szeroki bułat uwolni od Moskali.*) Wiara w niezbędność Polski zgangrenowanej w swoim ustroju, i zaledwie jeszcze zajmującej te przestrzenie, kędy się wznosił kiedyś dzielny mur przeciw bisurmaństwu w gronie państw Europy — wiara w to, że nam niemyślącym o sobie przyjdą mimo naszej woli a może i wiedzy pomocnicy, co za dawne zasługi, za dawny puklerz gorących naszych piersi w obec niebezpieczeństw od pogan, zasłonią nas — nowo zaprowadzonymi przez Frydryya II. — bagnetami, — otóż ta wiara stała się ukochanem dziecięciem zacnego i prawego męża b. Krasińskiego, ona go zaślepiła i zakryła wszystkie możliwe praktyczniejsze i rzeczywistsze środki poddźwignięcia ojczyzny, ktorą sercem miłował. Dumourier, Viomenile, dzielny Choisi walczą.. odnoszą świetne zwycięztwa, ale główny wróg nie zwyciężony. Zmienił tylko siedlisko. Pierś Czartoryjskich krwawi się i rani po szponach potworu, który już ich opuścił; Poniński i Radziwił przyjęli go do swego domu, do swego serca, jako najukochańsze dziecię wieku. Książęcy pieszczoszek przechował się szczęśliwie i na przyszłość, zamieszkując rozkosznie w 20 lat później w sercach tych wszystkich, co się przeciwili 3. maja, rozgospodarował się jako pan i dziedzic w Targowicy; przeżył czerstwo i zdrowo aż do ostatnich czasów, choć może mu siły nieco w atmosferze męczeńskiej krwi pokoleń osłabły.

Jeden tylko Andrzej Zamojski na całą Polskę wówczas jeszcze obszerną był wolny (o ile człowiek wolnym być może) od egoizmu. Uchodząc za dzielnego patrjotę (i w rzeczy samej nim będąc), ogłoszony za przewodnika ruchu, który przez wielu bardzo był uważany za jedyny środek ratunku ojczyzny, wręcz przed całym narodem, bo przed stolicą, odkrył swe oblicze jasne, i śmiało wypowiedział, że do ruchu nie należał. I pośród lekkomyślnych ale dojmujących okrzyków, „złego patrjoty“ lub „zdrajcy“, okrzyków krzykaczy, na których żadnym wiekom ani pokoleniom nie zbywa, oddał się cichej pracy, co dnia 2. maja (chociaż już było po niewczasie), tak świetny dała przykład, że na tej drodze mógł tylko naród dojść do niepodległości. I czyż nie wielka odwaga cywilna, czyż nie wielka ofiara ambicji (czyli zrzucenie egoizmu), w obec całego narodu wyrzec się miana przewodnika ruchu, uważanego za najszlachetniejszy i najwznioślejszy akt, (chociaż mimo tego nie wszyscy go chcieli wspierać), i z tego piedestalu przewodnictwa narodu zstępować w ciszę i zapomnienie pracy, podjętej dla dobra tych samych, którzy go teraz błotem obrzucali i mieli to jeszcze po kilka razy uczynić. Dzisiaj można już śmiało powiedzieć o Zamojskim, że przez żadne inne pobudki, tylko przez czysty a głęboki patrjotyzm, usunął się od konfederacji, w której niewłaściwość i brak wszelkiej nadziei skutku pomyślnego widział. (Nic nie da się zarzucić konfederacji jako aktowi usiłowań narodu dążącego do niepodległości, ale przeciwko środkowi użycia konfederacji, przeciw sposobom jej przeprowadzenia.)

---

*) Ciekawych a powątpiewających w nasze twierdzenie odsełamy do wiarogodnego Kitowicza, opisującego stan materjalny konfederatów tego ustępu czasu.

Egoizm zstąpiwszy z przepysznego królewskiego tronu Ludwika XIV. w jego dewizie *l'état c'est moi*, przenurtował całą Europę, podążył do Polski, przodującej niegdyś w cnotach całemu — rzec można, światu, ogarnął tu serca i rozgospodarował się na dobre. I oto znalazł ostry, a zręczny miecz w *liberum veto*, w wyobrażeniach, że Polska nierządem stoi, że Polska (enarchiczna) niezbędną jest dla organizmu Europy, że, gdy państwa Polsce sąsiednie korzystającz jej niemocy zechcą ją rozcząstkować, inne dla równowagi staną w jej obronie, i wiele innych bredni poddmuchanych egoizmem i ztąd wypływające zapoznanie rzeczywistych potrzeb ojczyzny. Przeciwko temu wielkiemu złemu podnoszą się ludzie widzący je wprawdzie, ale przytem niewolni od egoizmu, przepełniającego serce narodu całego. Zaślepione mieli oczy co do środków, jakich mają użyć dla ratunku ojczyzny, powołali właśnie więc tych do wykonania odbudowania ojczyzny, ktorzy oddawna na jej zgubę czyhali. Powstali inni (konfederaci) daleko prawszego serca, daleko czyściejszych zamiarów, dla ratowania ze złego, coraz mocniej w ucisku wroga się objawiającego. A jednakże i ci ostatni podejmując się ratunku, bo prześladowania wroga stały się im nie do wytrzymania, stanęli w obronie swoich indywidualnych praw, ale nie praw ogólnych, powstali przeciw nadużyciom, jakich się nieprzyjaciel dopuszczał, a nie nadużyciom, które strącały kraj cały w przepaść niewoli. Sami niewiedzieli, że konfederacje i sama możność ich zawiązywania należały do instytucyj, które przeszedłszy wszystkie fazy nadużyć, były dogodne planom nieprzyjaciela. (Przykłady tego mamy przed i po konfederacji barskiej*); konfederacje: w Szczebrzeszynie, Targawicy, Radomsku, Toruniu niechaj świadczą prawdzie tego, cośmy powiedzieli, że konfederacje należały do instytucyj w których się najprzeważniej mógł objawiać i funkcjonować egoizm.) (Dok. nast.)

Kilka uwag nad kwestją:

Czy więzienie osoby jest środkiem stosownym w egzekucji cywilnej.

Przez M. J.

Stowarzyszenie prawników w Berlinie wyznaczyło nagrodę dosyć znaczną na rozwiązanie tej kwestji, która zresztą i z innej strony w sposób wiele obiecujący poruszoną została Jest to piękne świadectwo dla wieku, w którym żyjemy, że prawie zewsząd okazuje się staranie bardzo czynne, prawie możnaby powiedzieć zapał prawdziwy, w usuwaniu z prawodowstwa pozostałości przestarzałych a niezgodnych z stanem oświaty dzisiejszych narodów europejskich. Rzućmy okiem na całą tę sprawę ze stanowiska filozofji prawa pozytywnego, gdyż zawsze, gdzie chodzi o udoskonalenie prawa pozytywnego, o jego poprawę, przeważnie ona rozstrzygać powinna.

Egzekucja cywilna jest to zbiór środków, podanych przez prawo istniejące do urzeczywistnienia, zrealizowania praw spornych, lecz przez wyrok sądowy zformalizowanych, a zatem jako prawdziwe uznanych. We wszystkich

---

*) Konfederacje wojskowe.

prawodawstwach cywilizowanego świata rozpada się egzekucja cywilna na dwie części, zupełnie między sobą różne. Pierwszym z kolei krokiem egzekucji cywilnej jest, wyrazem technicznym, egzekucja rzeczowa, realna (Realexekution) tj. grabież majątku dłużnika tak ruchomego, jakoteż i nieruchomego, ze wszystkiemi swojemi następstwami, z (przeniesieniem ruchomości) oszacowaniem i z sprzedażą tegoż — dopóty, pokąd pretensja wierzyciela nie nie okaże się pokrytą, naturalnie wszystko pod ścisłym dozorem i kierownictwem władzy sądowej. Jeżeli ta nie wystarcza, a zatem zastępniczo (subsidiaer), nastąpić może egzekucja osobista (Personalexekution) tj. więzienie osoby dłużnika przez czas pewny (zwykle na rok) w więzieniu publicznem. Zasada drugiego rodzaju egzekucji cywilnej polega na tem, ażeby przymusić nią niezdolnych do płacenia, a właściwie ściślej biorąc, nierzetelnych dłużników do wyznania majątku jakkolwiek ukrytego tj. do rzetelności w wypełnieniu swoich zobowiązań. Otóż zastanówmy się nad tem, czy więzienie osoby jest środkiem trafnym i odpowiednim, i czy ma być używanym w procesie cywilnym.

Filozofja prawa żąda, ażeby każdy środek, używany przez ustawodawstwo do urzeczywistnienia swoich wymagań, był najpierw moralnym tj. ażeby się niesprzeciwiał moralności, gdyż prawo jest niezaprzeczenie umiejętnością etyczną i nie znosi postanowień niemoralnych, a powtóre, ażeby był racjonalnym, ażeby odpowiedział wymaganiom rozumu tj. ażeby prowadził do celu, do osiągnięcia którego bywa używanym.

Powiedzieliśmy, iż każde postanowienie prawne musi być moralnem; twierdzenie to potrzebuje bliższego określenia. Prawo zostaje wprawdzie w bardzo ścisłym związku z wolnością, jednakowoż nie można ich z sobą indentyfikować.

Stosunek ich jest taki: moralność jest pojęciem obszerniejszem prawo daleko ściślejszem; do dziedziny moralności należą, krom prawa jeszcze i inne obowiązki, jakoto: miłosierdzie, słuszność, zaparcie się siebie samego itd.; prawo jest niczem więcej, jak sprawiedliwością na zewnątrz tak uwydatnioną, iż w razie potrzeby nawet fizyczną przemocą może być wykonanem. Ale sprawiedliwość jest zarazem i cnotą moralną, i w tym punkcie stykają się obydwa pojęcia zresztą różne od siebie. Jeżeliśmy więc powiedzieli, że środek prawny powinien być moralnym, miało to znaczyć, iż powinien być sprawiedliwym. Oglądnijmy zatem, czy więzienie osoby użyte jako środek w egzekucji cywilnej jest istotnie sprawiedliwem.

Człowiek żyjący w społeczności otrzymuje oprócz praw przyrodzonych, jeszcze inne wynikające z natury jego istoty, jako stworzenia towarzyskiego, *Ζωὸν πολιτικὸν*. Zbiór wszystkich tych praw, z których pierwsze są równe u wszystkich ludzi, drugie zaś rozmaite podług indywidualności każdego człowieka, stanowi osobistość prawną. Poszanowanie bezwarunkowe tej osobistości prawnej jest to sprawiedliwość w podmiotowem (subjektywnem) znaczeniu tego słowa; w przedmiotowem znaczeniu jest ona równością bezwzględną w uprawnieniu i zobowiązaniu. A zatem pretensja wtedy jest sprawiedliwą, jeżeli prawo z niej wynikające odpowiada w zupełności zobowiązaniu i odwrotnie. Człowiek obowiązujący się do pewnej czynności, mającej wartość majątkową, gdyż tylko o takich prawo stanowi, gwarantuje osobistością swoją prawną wypełnienie tego zobowiązania, a ponieważ umowy wszystkie muszą i powinny być wypełnione, gdyż inaczej o pożyciu społecznem, o społeczności mowy być nie może, tak dalece, że dopełnienie to nastąpić musi choćby i mimo woli zobowiązanego, jest więc zupełnie sprawiedliwem, ze prawo dozwala uprawnionemu poszukiwać swojego prawa na majątku, na osobistości majątkowej zobowiązanego.

Ale dalej jak do praw majątkowych nie sięga pretensja wierzyciela; osobistość naturalna, prawa przyrodzone człowieka muszą zostać nietykalnemi, (chyba, że ją częściowo utraca czynem karygodnym) skoro filozofja prawa, a za nią i ustawodawstwa europejskie nie dozwalają nawet, ażeby prawa te przyrodzone człowiekowi mogły stanowić przedmiot jakiejś dobrowolnej ugody — pytam się więc, jest że to sprawiedliwie, a zatem moralnie, ażeby nadać wierzycielowi moc nad osobistością naturalną dłużnika, nad wiecznem i przyrodzonem prawem jego wolności?

Prawo starożytne (*κατ' ἐξοχὴν* rzymskie) było przynajmniej konsekwentne i oddawało niepłacącego dłużnika jako rzecz, jako niewolnika w ręce wierzyciela, ażeby ten na jego pracy się mógł poszkodować, a po śmierci jego nakazała *lex 12. tabularum: partes secanto,* — wolno wierzycielowi pokrajać ciało dłużnika, ażeby i niem pokryć dług niespłacony. Otóż w teorji przyznaje to prawodawstwo dzisiejsze, że wierzyciel nie może mieć prawa do osoby dłużnika, ale tłumaczy ono dozwolenie aresztu osobistego tem, że jest to środek bardzo dogodny i pożyteczny do poskromienia nierzetelności. Czy tak jest w samej rzeczy, obaczymy później; ale przedewszystkiem pytam się, czy należy się używać środków i najpożyteczniejszych, jeżeli one moralności i sprawiedliwości się sprzeciwiają? W prawie publicznem jest przynajmniej pretekst gotowy: *salus rei publicae,* otóż godło, w imię którego wszystko przedsiębrać wolno, lecz w prawie prywatnem Machiawelizm jest i niepotrzebny i nieusprawiedliwiony.

Zobaczmyż teraz czy środek ten, niemoralny, w sobie samym, prowadzi tak prosto i dobitnie do celu wytkniętego, do zapobiegania nierzetelności, czyli — czy jest istotnie tak racjonalnym, jak to zwolennicy jego otrzymują. Wprawdzie ze stanowiska czysto rozumowego już dla tego areszt osobisty nie może być racjonalnym, ponieważ jest po prostu niemoralnym, a z tego stanowiska pojęcia: złe i głupie bywają zawsze identyczne. Tylko złe jest głupiem, nic nie może być zarazem prawdziwie rozumnem i złem. Lecz zejdźmy ze stanowiska tak wyniosłego, i zniżmy się do argumentacji obrońców tej teorji. Twierdzą oni, że nic nie jest tak zdolnem do powstrzymania ludzi złej woli od zaniedbania swoich zobowiązań, jak obawa więzienia. Tutaj musimy się posługiwać doświadczeniem, i zastanowić się nad datami, przezeń dostarczonemi.

Nie tylko zwykłe doświadczenie, ale statystyka, jakoteż ekonomja polityczna, pouczają nas, że nierównie więcej jest ludzi wypełniających sumiennie swoje zobowiązania t. j. ludzi rzetelnych, aniżeli takich, którzy tego nie czynią. Już samo zjawisko kredytu, wzmagającego się co chwila w tak ogromnych rozmiarach, panującego teraz tak wszechwładnie w ekonomji politycznej, polega właśnie na tej myśli; gdyby ona była nieprawdziwą, kredyt zniknąłby z szeregu urządzeń ekonomicznych, albo nigdy by nie był powstał w pośród nich. Jeżeli się rzeczy tak mają, można nie rozmijając się z prawdą śmiało twierdzić, że pomiędzy dłużnikami nieuiszczającymi się więcej jest daleko takich, którzy po prostu nie są w stanie dopełnienia swoich zobowiązań, aniżeli tych, którzy mając wszelką sposobność uiszczenia się z nich, z uszczerbkiem swoich wierzycieli tego uczynić nie chcą. Jest to fakt potwierdzony przez statystykę sądową wszystkich narodów. Na dłużnika uczciwego, ale nie mogącego płacić, areszt osobisty nie wywrze żadnego wpływu korzystnego dla wierzyciela, a ponieważ, jak wykazaliśmy, więcej jest dłużników uczciwych, aniżeli nieuczciwych, zatem w największej części przypadków areszt osobisty będzie nie na swojem miejscu, czyli jak się Francuzi wyrażają: *mal à propos.* Wszystko to jest tak jasne, że leży jakby na dłoni. Wbrew zasadzie, świecącej złotemi literami na ścianach wielkiej jury angielskiej: Lepiej, ażeby dziesięciu winnych uszło zasłużonej karze,

aniżeliby jeden niewinny miał ucierpieć, staje się tutaj wręcz przeciwnie; tu cierpi dziesięciu niewinnych nawspół z jednym prawdziwie winnym. Zobaczmyż, jak się zasada ta więzienia ludzi nieuiszczających się z swoich zobowiązań objawia w rzeczywistości.

Już sama myśl, że człowiek, pozbawiony nieszczęśliwymi wypadkami możliwości umorzenia swoich długów, ma ulegać równej karze z zbrodniarzem, jest oburzająca. Ależ — jak się wyżej pokazało, nie przynosi ona żadnej prawdziwej korzyści; dłużnika rzetelnego krzywdzi ona bardzo dotkliwie, odbierając mu prawo wolności, prawo związane bardzo ściśle z całą godnością człowieka, jak ją dzisiaj pojmujemy; a z drugiej strony szkodzi mu w jego położeniu zewnętrznem czyli w poszanowaniu u swoich współobywateli, gdyż w społeczności zbudowanej na podstawach sprawiedliwych i słusznych, zwykle łączy się jakaś skaza moralna (*levis notae macula*) z podobnego rodzaju karami. — Na dłużnika zaś nierzetelnego areszt osobisty nie wywrze żadnego wpływu; gdyż człowiek taki z pełną świadomością rzeczy popełnia swoją nieuczciwość, i nie przestraszy się kary przebywania przez pewien czas w więzieniu publicznem. Codzienne doświadczenie nastręcza nam bardzo wiele takich przykładów.

Oprócz tego myśl ta pozbawienia dłużnika niepłacącego jego wolności, jak każda teorja mylna, nie może nawet być odpowiednio urzeczywistnioną. Państwo ma tu dwie drogi do wyboru; albo urządzać więzienia dłużników z wszelką surowością i zrównać je z więzieniem karnem, albo też postępować z dłużnikami lekko i pobłażliwie, i ograniczać się na jak najmniejszem ograniczeniu ich praw. Pierwszy system jest używanym w Anglji, drugi, niewątpliwie słuszniejszy, w Austrji. Lecz i jeden i drugi sposób jest błędnym. — Pomieszczenie człowieka nie mogącego się uiścić z przyjętego zobowiązania obok morderców, podpalaczy etc., jest tak krzywdzącą niesprawiedliwością i tak demoralizującem, że zaiste wszelka krytyka okazuje się zbyteczną. Oprócz tego areszt osobisty nie jest nawet w Anglji ograniczonym na pewien okres czasu; tam trwa on dopóty, dopóki dłużnik sam, albo ktoś trzeci za niego nie dopełni jego powinności. Zaprawdę, tylko w społeczności, uorganizowanej zupełnie na pieniądzach i majątku, może się utrzymać podobna instytucja. — System austrjacki ma toż samo swoje niedogodności; gdyż niepopierając aresztu odpowiednią energiją, naraża całą tę instytucję na lekceważenie, tak dalece, że areszt osobisty teraz już tylko dla małej liczby jest odstraszającym; — jak to praktyka ostatnich czasów mnogich na to dostarcza przykładów.

Czyż zresztą areszt osobisty jest istotnie niezbędnym w egzekucji cywilnej? czy nie ma środków zastępujących go nie tylko całkowicie, i dokazujących tego lepiej i dobitniej, co prawodawstwo aresztem osiągnąć chce, a nie może? Nam się zdaje, że istnieją takie środki; a do rzędu ich policzyliśmy przewszystkiem dobrą kodyfikację procedury cywilnej, jak największe jej skrócenie i uproszczenie. Prawo powinno się najbardziej tego wystrzegać, ażeby samo nie było użyte do celów nieprawnych. Tylko największem uproszczeniem prawa formalnego można niweczyć wszelkie matactwa. Prawie największą trzeba kłaść wagę na postępowanie egzekucyjne; a strona to najsłabsza austrjackiego prawodawstwa. Brak odpowiedniej energji i dzielności z jednej strony uzupełnia się nadużyciem z drugiej strony. Podczas gdy prawo egzekucyjne austrjackie, szczególnie co do nieruchomości, jest tak rozwlekłem i zawiłem, że zależy tylko od dobrej woli dłużnika, ażeby prawo wierzyciela, sądownie już wywalczone, przez długi czas uczynić iluzorycznem, przyjęło prawodawstwo austrjackie i areszt osobisty w szereg swoich instytucyj prawnych, ale złagodziwszy go tak, że — jak wyżej powiedziano, stał się po prostu nie zdolnym do urzeczywistnienia celu, w którym go wprowadzono. — Gdy

oprócz tego jeszcze i prawo karne, szczególnie zaś ustępy o oszustwie, i sprzeniewierzeniu, tak będą obrobione, ażeby zupełnie odpowiadały wymaganiom życia potocznego, wtedy areszt osobisty okaże się, nie tylko jak teraz, przeciwnym pojęciu sprawiedliwości i nie prowadzącym do celu, ale wręcz zbytecznym.

Zaprawdę zgłębiając historję prawodawstwa — i to jest może najlepszy kamień probierczy postępu ludzkiego — nasuwa się mimowolnie to przekonanie, że wkrótce i ta kwestja — zabytek prawa starożytnego — w sposób pomyślny dla ludzkości rozwiązaną będzie. I słusznie rząd — lub też ciało prawodawcze, biorąc inicjatywę w tej sprawie wcale nie podrzędnej a wielce praktycznej, powie o sobie: *Nomenque erit indelebile nostrum.*

Dwa lata dziejów naszych 1646 — 1648. Opowiadanie i źródła. Przez Karola Szajnochę. Tom I. Polska w roku 1646.

(Ciąg dalszy).

Konstytucja z roku 1638, oszczędzając 6,000 wiernych regiestrowców, reszcie kozaków „wszelkie ich dawne prerogatywy, dochody, i insze decora, przez wierne posługi ich od przodków naszych nabyte, a teraz przez tę rebelję utracone, *perpetuis temporibus* im odejmujemy, chcąc mieć tych, których *fortuna belli* przy życiu zachowała za w chłopy obrócone pospólstwo.“ Między innemi skazano na utratę mienia każdego włościana, któryby kozakował sam, lub córkę wydał za kozaka.

Przeciw tak hańbiącej kozaków decyzji, od własnej zaguby się broniąc, powstają kozacy pod wodzą Stefana Ostrzanina U rzeczki Hołtwy i pod Łubnią na Zadnieprzu zwycięża ich hetman polny Potocki; nieszczerą ugodą na Masłowym stawie nakłania kozaków do rozejścia się, a wiarołomstwo szlachty przyprawia kozaczyznę o liczne straty wracających do domu pułków kozackich — „zwyciężyła nakoniec gotowość użycia wszelkich środków do celu, nawet fałszu i wiarołomstwa.“ Zdradą kozaków ująwszy, mścili się nad nimi ze srogością, która była przykładem dla późniejszego odwetu na szlachcie mąk doznanych.

Zwyciężono tedy kozaków, odbudowano Kudak, pułkownikami regiestrowych porobiono szlachtę, lub kozaków sobie przychylnych, z dóbr szlacheckich i duchownych wygnano — nawet imie kozaka, zakazawszy komubądź tak się nazywać, i wzięto się do dalszego zasiedlania Ukrainy, — raczej przysparzania sobie coraz to większych majętności. Myśl nagromadzenia skarbów opanowuje panów Ukrainy; mniejsza o środki, byle pieniądz pozyskać. Chwycono się zdzierstwa bądź bezpośrednio, bądź pośrednio przez podstarościch i arendarzy najczęściej żydów, i dopuszczano się niesłychanych nadużyć, o ile że gnieceni włościanie i kozacy nigdzie nie mogli znaleźć dla siebie sprawiedliwości, bo czy w Kijowie, czy Warszawie, sprawę kozaka sądził pan, który zapewne miał dobra na Ukrainie. Był to grzech ogólny szlachty, chciano zysków — ciągnąć je mogli z ziemi tylko i ludu na niej osiadłego, czyniono więc, co się czynić dało, sumienia niepytając wcale, raczej zachęcani pewnością pobłażliwości za nadużycia. Żydzi, którzy trzymając w swych rękach handel byli w posiadaniu znacznych kapitałów, oni to na krzywdy nieoglądający się a zysków chciwi — główną podnietą do ucisku Ukraińców. Za

majętności, dawniej żadnego dochodu nieczyniące panom, płacą oni arendy po kilkadziesiąt tysięcy, byle tylko im jednym udzielono prawa palenia wódki, szynkowania i t. d. Powoli przychodzą żydzi do władania wszystkiem i stają się owemi pjawkami, które ssały krew Ukraińców. Arendę posunięto aż do wynajmu żydom cerkwi, gdzie samo pomodlenie się trza było opłacać arendarzowi. Żyd w owym czasie był wszędzie, dzierżył wszystko, posiadał ziemię i jej płody, samowładnie rozporządzał pracą włościan, siedział w trybunale i w kościele, a wszędzie zdzierał i niszczył wszystko.

Niemal wszyscy plugawą tę kartę żywota naszego siłą się usprawiedliwiać tem, iż w całej Europie nie stały rzeczy pomyślniej dla klasy ludu nieuprzywilejowanej. Prawdą jest niezawodnie, że w Europie było tak źle, a może gorzej nawet, aniżeli u nas, lecz to bynajmniej winy naszej nieumniejsza. — Gdy na Zachodzie koniecznością był niezadawalający stan rzeczy, u nas on niepowinien był mieć miejsca, a jeźli istniał, tedy wielkim grzechem ciężył na naszem sumieniu. Powtarzamy, że winą tu wpływ Zachodu; gdybyśmy z drogi plemiennego pochodu nie zeszli byli, nie potrzebowalibyśmy się rumienić na wspomnienie ohydy pełnej przeszłości.

Jakie skutki były prześladowań i ucisku kozaków?

Widzieliśmy już, że przejawiły się one w zbrojnej protestacji przeciw krzyczącej niesprawiedliwości. Każdą walkę przedsiębiorąc kozacy pocieszali się myślą, że zwycięzcy — odzyskają wydarte im prawa; rezultat walk o dalsze straty praw swych przyprawiał kozaczyznę; wyrobiło się w niej przekonanie, że nie podoła przemocy, a że przemoc ta pochodziła od szlachty, toż znienawidziła ją kozaczyzna, dosadnie charakteryzując panów mianem „korolata“ (królewięta); otóż drugi skutek prześladowania i ucisku kozaków — nienawiść do szlachty. Nienawidzą szlachtę, a przekonani, że wydartych przemocą praw nie potrafią odzyskać, kozacy rzucili się do króla ufni, że on będzie dla nich łaskawy; otóż trzeci skutek prześladowań — sympatja kozaków dla króla i gotowość stania w każdym czasie po jego stronie. Ale król w Polsce był tytułowym tylko; niemocen był czynić i nie mógł pomódz kozakom, chociaż dla włsnych celów byli mu oni potrzebni. Cóż im pozostawało? — Szukać pomocy u pogan sądząc, że w ten sposób dójdą do odzyskania praw utraconych; — otóż czwarty, a najfatalniejszy skutek prześladowań i ucisku kozaków przez szlachtę: zemsta i rzucenie się w ramiona Tatarów, by z nimi kraj własny plądrować.

Teraz o stosunku włościan do kozaków. Krzywdzącemi lud nasz są słowa autora, że „takowy (lud) zawsze z silniejszym trzymał.“ Nie! lud nasz trzymał z rolą-spokojem, trzymał z samym sobą. Że kozaczyznę jako potrzebę uznawał, dowodzi to, że sam ją zasilał od wieków, ale że z kozakami nie sympatyzował wtedy, gdy oni nie od napadu go bronili, ale sami nań sprowadzali klęski, to także prawda. Lud nasz ma zmysł zdrowy i każdą rzecz z własnego stanowiska ocenia, i z nią sympatyzuje, lub jest jej wrogiem, ale jak skoro rzecz dobra nawet pójdzie drogą niewłaściwą — wnet się jej wyrzeka i ją potępia. Gdyby zgodzić się na fakt sam, przyczyn niepodając, jak to uczynił autor, tedy można by sądzić, że włościanie, którzy wrogo występowali przeciw kozakom pod Kosińskim, Pawlukiem, Ostrzaniną — sympatyzowali ze szlachtą, której szli w pomoc.... co oczywiście byłoby zupełnie niesłusznem twierdzeniem. Lud bardziej nie cierpiał, nawet nienawidział szlachtę, bo w niej widział swych ciemięzców tak dobrze na Mazowszu, jak i w Ukrainie; kozaków, jako broniących go od napadów dziczy, szanował i kochał, a tylko w tedy zmieniał uczucia, gdy, jak powiedzieliśmy, kozacy nie obronę dawali ludowi, ale nań klęski wojny sprowadzali. (Dok. nast.)

NAUKOWE ZAKŁADY W PARYŻU.

2. *Szkoła cesarska górnicza.*

(*Ecole Imperiale des Mines Brt. St. Michel*, przy Luksemburgskim ogrodzie).

(Patrz Nr. 14 — str. 233 i następne).

(Dokończenie).

Szkoła górnicza założoną została w 1791 roku. W ciągu swego istnienia wydała ona wielu znakomitych ludzi jak: Berthier, Ebelman, Dufrenoy, Elie de Beaumont, Philipps, Clapeyron, Leblay, Callon, Delaunay, Regnault — mających sławę europejską.

Szkoła górnicza ma na celu kształcenie uczniów na inżynierów rządowych i cywilnych; pierwsi, po ukończeniu szkoły, wchodzą do tak zwanego korpusu górniczego (*Corps Impériale des Mines*) *) drudzy zostają dyrektorami kopalń i hut metalurgicznych; oprócz tego, jako ludzie wykształceni w mechanice, chemji, geologji i paleontologji, mogą otrzymać katedry tych nauk w uniwersytetach.

Szkoła górnicza zostaje pod zarządem ministra rolnictwa, handlu i robót publicznych p. Behic; kierunek szkoły jest powierzony inspektorowi głównemu pierwszej klasy, obecnie Combes, noszącemu tytuł dyrektora szkoły; zarząd nauk, adminstracja i porządek w szkole są poruczone inspektorowi głównemu drugiej klasy, p. Grüner, zostającemu pod władzą dyrektora i mającemu tytuł inspektora szkoły; wszystkie ważniejsze sprawy tyczące się tak samych urządzeń szkolnych, jako też i uczniów a zwłaszcza ich przejścia z jednej klasy do drugiej, są roztrząsane przez radę szkolną, złożoną z dyrektora i inspektora szkoły, dwóch inspektorów głównych górniczych, wyznaczonych przez ministra, i profesorów nauk specjalnych; w radzie szkolnej prezyduje minister, a w jego nieobecności — dyrektor szkoły.

Szkoła górnicza jest bezpłatną. Kurs nauk rozłożony jest na lat trzy. Znajomości wymagane od kandydatów na rok pierwszy wykładane są w szkole politechnicznej; poza obrębem jej bardzo trudno je nabyć; dla ułatwienia więc wstępu tej młodzieży, która nie przechodziła przez szkołę politechniczną, urządzony został przy szkole górniczej tak nazwany rok przygotowawczy (*année préparatoire*), z którego po złożeniu egzaminu przechodzi się na rok pierwszy.

Uczęszczający na wykład szkoły dzielą się na wolnosłuchających (*auditeurs libres*), przychodnich (*éléves externes*) i rządowych (*éléves ingénieurs*).

Warunki przyjmowania uczniów do szkoły. a) Uczniowie wolnosłuchający. Aby zostać wolnosłuchającym, potrzeba listownie uwiadomić o tem dyrektora szkoły, który w odpowiedzi przesyła kartę wejścia wraz z rozkładem godzin. Wolnosłuchający wybiera sobie przedmiot lub też przedmioty, które uważa dla siebie za stosowne i na których wykład może uczęszczać. Zarząd szkoły nierozciąga żadnej kontroli na wolnosłuchających, a przeto nie wydaje im świadectwa z uczęszczania na wykład ani z ich usposobienia. Wolnosłuchający przygotowawczego kursu są ci, którzy albo niezłożyli dobrze egzaminu na ucznia przychodniego

*) Korpus górniczy składa sią z inspektorów głównych pierwszej i drugiej klasy i inżynierów zwyczajnych pierwszej, drugiej i trzeciej klasy; do korpusu górniczego należy nadzór nad kopalniami rządowemi, nad inwentarzem dróg żelaznych, nad maszynami wyrabianemi w kraju lub sprowadzanemi z zagranicy, jako też badanie warstw i robienie map geologicznych.

tego kursu, albo też przysposobiają się do złożenia egzaminu wprost na rok pierwszy; wolnosłuchający zaś wyższych kursów są zwykle ludzie naukowo wykształceni, którzy doskonalą lub obznajmują się z pewnymi tylko gałęziami nauk wykładanych w szkole. Wolnosłuchającymi mogą być tak francuzi jak i cudzoziemcy. —

b) Uczniowie przychodni. Aby zostać uczniem przychodnim (*externem*) szkoły górniczej, potrzeba być Francuzem lub przynajmniej naturalizowanym **) a przyjęcie ich tak na rok przygotowawczy jak i na rok pierwszy odbywa się nieinaczej, jak drogą konkursu. Życzący ubiegać się o miejsce ucznia przychodniego powinien posłać ministrowi przed 1. września pisemne podanie, prosząc o pozwolenie konkurowania, przy czem ma załączyć: 1) metrykę udawadniającą, że kandydat liczy 17 lat najmniej lub 23 lat najwięcej przed 1. stycznia roku, w którym się podaje do konkursu; 2) w razie potrzeby świadectwo naturalizacji; 3) złożyć świadectwo dobrego prowadzenia się od władzy miejscowej swego zamieszkania; 4) przedstawić świadectwo doktora medycyny o szczepionej ospie. Konkurs tak na rok przygotowawczy jak i na rok pierwszy jest podwójny: 1) przed inżynierem górniczym wyznaczonym przez ministra i 2) przed radą szkolną. Minister w odpowiedzi na prośbę kandydata zawiadamia go o dniu (zwykle przed 15 października), i o adresie inżyniera bądź w Paryżu bądź też na prowincji (stosownie do miejsca zamieszkania kandydata), przed którym ma złożyć pierwszy konkurs; kandydat może być przypuszczonym do ostatecznego konkursu przed radą, tylko w takim razie jeźli dobrze złoży przedwstępny egzamin przed inżynierem.

Kandydaci przyjęci na egzaminie przed inżynierem, a odrzuceni na ostatecznym konkursie, mogą uczęszczać na wszystkie kursa szkoły górniczej i liczą się do kategorji wolnosłuchających.

Od konkursu przed inżynierem są uwolnieni ci z kandydatów na rok pierwszy, którzy mają świadectwo uzdolnienia ze szkoły politechnicznej, lub też posiadają naukowe stopnie (*les licenciés ès sciences mathématiques*), albo nareszcie uczniowie przychodni roku przygotowawczego, którzy na rocznym egzaminie okazali się zdolnymi do przejścia na rok pierwszy.

Ostateczny konkurs czyli właściwy egzamin wstępny odbywa się w Paryżu, przed radą szkolną, w pierwszej połowie listopada. Jak na egzaminie przed inżynierem tak i na ostatecznym konkursie wymagane są następujące przedmioty:

Od kandydatów na rok przygotowawczy: Arytmatyka i system metryczny, algiebra do dwumianu Newtona, geometrja płaska i w przestrzeni, trygonometrja płaska z zastosowaniami, geometrja analityczna o dwóch i trzech wymiarach; ogólna fizyka i chemja nieorganiczna.

Od kandydatów na rok pierwszy: Prócz wymienionych wyżej przedmiotów — rachunek różniczkowy i całkowy (*analisse infinitèsimale*), mechanika, geometrja wykreślna z zastosowaniami, części fizyki obejmujące szczegółami studjowanie gazów i instrumentów optycznych, chemja ogólna — nieorganiczna i organiczna. Nadto przed rozpoczęciem egzaminu każdy kandydat winien złożyć w szkole:

1) 5 epiurów z geometrji wykreślnej	treści wyznaczonej szczegółowym programem.
2) 3 „ z kamieniarki	
3) 1 epiur z ciesiołki	
4) 1 lawrenek	

i powinien wykonać jeden z tych epiurów pod okiem osobnego dozorcy w razie, gdyby komisja egzaminacyjna zażądała tego od kandydata.

**) Warunek ten nie rozciąga się na Polaków, a przynajmniej — na emigrantów; i obecnie w szkole górniczej — w liczbie eksternów są synowie emigrantów polskich; w zeszłym roku wejście do szkoły było dozwolone — i dla nowej emigracji; dla tego więc, w tym roku, wielu Polaków przysposabia się do tej szkoły. —

5) Kandydaci powinni posiadać gruntownie ortografję francuzką.

Liczba uczniów, którzy mogą być przyjęci każdego roku tak na rok przygotowawczy jak i na rok pierwszy, jest bardzo ograniczoną — (na rok przygotowawczy do 25 na rok pierwszy do 15); ci więc tylko kandydaci zostają przyjęci na uczniów przychodnich czyli eksternów, którzy otrzymali najlepsze stopnie. Rada szkolna odsyła listę kandydatów, uznanych przez nią za najzdolniejszych, do ministra, od którego zależy ostateczne przyjęcie. Synowie dyrektorów fabryki, właścicieli kopalń, przy równych stopniach, otrzymuje pierwszeństwo.

c) Uczniowie rządowi, są to uczniowie ze szkoły politechnicznej.

Rozkład nauczania. Rok przygotowawczy: ***) Na roku przygotowawczym kursa rozpoczynają się 15 listopada i trwają do czerwca. Przedmioty wykładane są:

Rachunek różniczkowy i całkowy }
Mechanika rozumowa } wykłada p. Haton do la Goupillière.
Geometrja wykreślna z zastosowaniami — p. Fuchs.
Chemja nieorganiczna i organiczna — — p. Moissenet.
Język niemiecki — — — — — — — p. Schlesinger.
Język angielski — — — — — — — p. Elwall.

Uczniowie przychodni winni codzień znajdować się na lekcjach; prócz tych przedmiotów odrabiają w salach rysunkowych epiury i rysunki graficzne i lawowanie.

Po ukończeniu kursów odbywają się egzamina. Jeźli uczeń, na egzaminie przed radą szkolną, odpowie dobrze na wszystkie zadane mu pytania, — wtedy bywa przyjętym na rok pierwszy; w razie przeciwnym traci tytuł ucznia przychodniego.

Uczniowie, przechodzący z roku przygotowawczego na rok pierwszy, obowiązani są, po zdaniu egzaminu, pracować w laboratorjum chemicznem szkoły,****) pod kierunkiem przeznaczonego na ten cel profesora.

Przechodzimy teraz do właściwych kursów szkoły górniczej. Rok szkolny zaczyna się 15 listopada, a kończy się 1 maja. Uczeń obowiązany jest znajdować się w szkole przed $9\frac{1}{2}$ zrana i pozostawać w gmachu szkolnym do 4 popołudniu; przy wejściu i wyjściu ze szkoły, jak też i przed każdą lekcją, uczniowie winni zapisywać się w książce do tego przeznaczonej, i nie mogą wychodzić ze szkoły bez pozwolenia inspektora nauk lub jego zastępcy. Obecność uczniów bywa każdego dnia sprawdzaną; liczba nieobecności w ciągu roku nie może przechodzić pewnej granicy i wpływa znacznie w przejściu z jednego roku na drugi.

***) Aby wejść na rok przygotowawczy, niedość jest posiadać tylko przedmioty wymagane programem egzaminu wstępnego; przedmioty wykładane na roku przygotowawczym są bardzo trudne dla tych, którzy ich poraz pierwszy się uczą; kto o nich nie ma wyobrażenia, nie może korzystnie słuchać wykładu, za zwyczaj szybkiego, zatem — przy końcu roku — zdać dobrze egzaminu. Nadto liczba konkurujących na rok pierwszy dochodzi corocznie do 80, przyjętych zaś być może 10, 12 lub 13 najwięcej, przytem — jak powiedzieliśmy, synowie dyrektorów fabryk lub właścicieli kopalń mają pierwszeństwo. Aby więc mieć jakąkolwiek nadzieję być przyjętym na eksterna, dobrze jest prócz egzaminu wymaganego zdawać jeszcze z jednego lub kilku przedmiotów, które wykładane są na roku przygotowawczym.

****) Przy laboratorjum chemicznem szkoły założone jest bióro do analizowania kruszców. Osoby, życzące poznać skład jakiego kruszcu, powinni nadesłać próbkę tegoż do szkoły z wyszczególnieniem miejsca pochodzenia i gatunku pokładu Po zrobionej analizie zarząd bióra odsyła interesowanym wykaz gatunkowy i ilościowy ciał, wchodzących w skład danego kruszcu; analizy te są bezpłatne.

W gmachu szkolnym urządzony jest piękny i nadzwyczaj bogaty gabinet mineralogiczny, geologiczny i paleontologiczny, otwarty dla publiczności codziennie od godziny 12 do 3 popołudniu.

Czas wolny od kursów bywa użyty na prace w laboratorjum chemicznem, w salach rysunkowych, zaiorach mineralogicznych i geologicznych, i w bibliotece Biblioteka i sale rysunkowe są otwarte dla uczniów do godziny 10 wieczorem.

Do ćwiczeń praktycznych liczą się: rysunki, zdejmowanie planów na powierzchni ziemi i w podziemiach, manipulacje i rozbiory chemiczne, próba wyrobów metalurgicznych, zwiedzanie fabryk, hut, warsztatów, i wycieczki geologiczne, jak również projekta odnoszące sie do użytkowania z kopalń, budowania i użytkowania fabryk i hut metalurgicznych, budowy machin, drenarki, wydobywanie torfu i t. p.

Wycieczki naukowe odbywają się podczas wakacyj 1go i 2go roku; program wycieczek wykładanym bywa przez radę szkolną i potwierdzonym przez ministra.

Podział nauk wykładanych w szkole jest następujący:

Rok pierwszy. Kopalnie i budowanie machin — p. Callon.
Metalurgja — — — — — — p. Grüner.
Chemja analityczna — — — — p. Rivot.
Geologja — — — pp. Elie de Beaumont i de Chancourtois.
Minerologja — p. Daubrée.
Paleontologja — p. Bayle.

Uczniowie roku pierwszego podzieleni są na dwa odziały: jeden oddział pracuje w salach rysunkowych, — a drugi w laboratorjum; — zmieniają się co trzy tygodnie. Po ukończeniu kursów odbywają się egzamina, i do przygotowania się z każdego przedmiotu przeznaczono jest 6 dni; egzamin bywa podwójny: pisemny i ustny; egzamina ustne zdają się przed komisją wybraną przez radę szkolną z pomiędzy jej członków; w skład komisji, wchodzić winni koniecznie inspektor główny i profesor wykładający przedmiot; komisja specjalna rozpatruje roboty i ćwiczenia praktyczne. Rezultaty egzaminów, które kończą się w maju, roztrząsane są przez radę szkolną; uczeń, który odpowie wszystkim wymaganym warunkom, przechodzi na rok drugi; w przeciwnym razie wykreślony zostaje z liczby uczniów przychodnich.

Pierwsze dni wakacyj przeznaczone są na wycieczki naukowe z profesorami, poświęcone geologji, mineralogji i paleontologji, jako też zwiedzaniu fabryk, warsztatów i hut, znajdujących się w okolicach Paryża; oprócz tego uczniowie pracują nad zdejmowaniem planów na powierzchni i pod ziemią w katakumbach paryzkich, nad projektami dróg, zdejmowaniem machin i rozmaitych budowli. Każda z tych prac jest poprzedzona specjalną lekcją, w których profesor daje odnoszące się do nich objaśnienia; jeden miesiąc jest przeznaczony na robienie analiz w szkole, a po tych wszystkich pracach, pozostające trzy miesiące — na podróż naukową.

Rok drugi. Przedmioty wykładane na drugim roku są dalszym ciągiem tych, które były dawane na pierwszym; ilość kursów i długość roku szkolnego jest taka sama; w salach rysunkowych odrabiają się projekta hut, kopalń, wielkich pieców, machin i narzędzi, służących do wyrabiania kruszców; w laboratorjum — dalszy ciąg prac analiztycznych; warunki przejścia na rok trzeci są te same jak roku poprzedniego.

Cały czas wakacyj roku drugiego powinien być poświęcony wycieczkom naukowym, mającym na celu: badania na gruncie tyczące się geologji, mineralogji i paleontologji, zwiedzanie i szczegółowe studjowanie kopalń, hut, fabryk metalowych i t. p.

Listy, udzielane przez ministra, zapewniają lub ułatwiają wejście do wszelkich zakładów przemysłowych — bądź rządowych, bądź prywatnych. W czasie podróży uczniowie obowiązani są utrzymywać dziennik podróży, w którym zamieszczać winni użycie czasu i własne spostrzeżenia, a także napisać sprawozdanie o zakładach przemysłowych, przez nich zwiedzanych. Dziennik ten i sprawozdanie są przedstawiane, za powrotem, radzie szkolnej, która przywiązuje do nich wielką wagę; tak że prace wakacyjne stanowią nieraz o losie ucznia.

Rok trzeci. Kursa w trzecim roku odbywają się tylko cztery razy na tydzień (od 12 do 2 popołudniu); przedmioty wykładane są:

Układ inwentarza i administracja dróg żelaznych, budowle przemysłowe, drogi, mosty — — — — — p. Couche.

Ekonomja polityczna, prawodawstwo górnicze, administracja przemysłowa — — — — — — — — p. Lamé Fleury.

Rolnictwo, drenarka — — — — — — — — p. Delesse.

Cały ten rok przeznaczony jest nadto na prace w salach rysunkowych, gdzie uczniowie odrabiają projekta, tyczące się metalurgji i kopalń.

Po ukończonych egzaminach, których warunki są też same, co w latach poprzednich, minister wydaje uczniom dyplomy inżynierów *(brévet d' Ingénieur)*, lub świadectwo z odbytych nauk (*Certificat*). Dla obznajomienia się z pracami, wykonanemi za granicą, rząd wysyła swoim kosztem kilku uczniów rządowych, którzy najlepiej ukończyli szkołę, do Anglji i Niemiec.

Paryż. 1865. *A. Martynowski.*

ROZMAITOŚCI.

— Oświata. Pod tym napisem zacznie w Poznaniu wychodzić od 1. paźd. r. b. pismo zbiorowe, poświęcone elementarnemu, domowemu i szkolnemu wychowaniu młodego pokolenia, począwszy od niemowlęctwa aż do wieku młodzieńczego.

Zasady i cele określają redaktorowie: Ludwik Rzepecki. dr. filozofji, nauczyciel przy miejskiej szkole realnej, ksiądz Hilary Koszutski, proboszcz Mielżyński, Ludwik Gayzler, nauczyciel prywatny, Franciszek Krajewicz, nauczyciel elementarny, w ten sposób:

„Wychowanie pojmując jako równoczesne kształcenie władz fizycznych i umysłowych, ogłaszać będziemy w Oświacie rozprawy mające na celu rozwijanie nietylko umysłu ale i ciała, byle tylko rozprawy te nie przekraczały granic właściwej hygjeny domowej i szkolnej. Tą częścią pisma naszego, jako też zamiarem umieszczania w jego kolumnach rozpraw i o przywatnem traktujących wychowaniu, spodziewamy się przyjść w pomoc wszystkim matkom i ojcom, zajmującym się osobiście początkowem wychowaniem swych dzieci, jako też i nauczycielom domowym.

Głównie jednakże na oku mieć będziemy wychowanie publiczne, tj. szkoły elementarne wiejskie, miejskie, średnie i niedzielne; realne i humanistyczne o tyle tylko, o ile nauki tamże wykładane w zakres wychowania elementarnego wchodzą.

Chcielibyśmy zatem, żeby Oświata mogła być organem dla wszystkich naszych nauczycieli elementarnych, organem. za którego pomocą mogliby wymieniać wzajemne doświadczenia na polu wychowania zebrane, porozumiewać się w najważniejszych onego sprawach, objawiać nowe pomysły, i na odwrót, z rodzinnego źródła czerpać nowe, tak potrzebne do ich mozolnego zawodu siły.

W praktycznym względzie chodzić musi każdemu o takie rozprawy, z którychby w szkole bezpośrednie można zrobić zastosowanie; umieszczać więc będziemy w Oświacie artykuły metodyczne, traktujące o skutecznem nauczaniu przedmiotów w zakres elementarnego wychowania wchodzących.

Dział powyższy szczególnej zdaje się nam być wagi, i odpowiednie rozprawy najchętniej będziemy widzieli.

„Drugiego rodzaju prace, nie tyle w obręb właściwych zatrudnień szkolnych wchodzące, lecz zdolne dalej i wyżej kształcić nauczyciela, zawierać będą wyjątki

z dziejów wychowania ogólnych, a przedewszystkiem ojczystych, życiorysy sławniejszych nauczycieli i przyjaciół wychowania, wspomnienia pośmiertne, rozbiory, ocenienia, wreszcie same tytuły ważniejszych książek szkdlnych, dzieł naukowych i pedagogicznych, wyszłych tak w kraju jak i za granicą, pogląd na wychowanie u narodów ościennych, i t. p.

„Wchodząc na pole materjalnych potrzeb nauczycieli, życząc sobie, żeby każdy z nich przez lepsze położenie majątkowe nabył i owej swobody umysłu, bez której żadna praca, a tym bardziej nauczycielska nie idzie po myśli, żeby każdy przez wzorowe gospodarowanie na swoim kawałku roli stał się przykładem gromady, otwieramy kolumny pisma naszego i dla takich prac, które będą miały na celu podniesienie gospodarstwa domowego, sadownictwa, przczelnictwa i jedwabnictwa, rolnictwo jedno wykluczając, dla którego już osobne w kraju posiadamy organa.

„W miejsce długiej zachęty do pracy i przedpłaty pozwalamy sobie zakończyć pytaniem, czy zniesiemy, żeby ze wszystkich plemion ucywilizowanego świata nasze jedynie dłużej jeszcze dowodziło choćby pozorniej tylko nieudolności, lub rzeczywistej niechęci utrzymania pisma, od którego niewątpliwie pomyślność młodego pokolenia zależeć może?“

Pozwoliliśmy sobie obszerniejszymi wyjątkami z prospektu bliżej zapoznać Szan. Czytelników z zamiarami i dążeniem tego wydawnictwa, aby dać wyobrażenie niejakie o ruchu naukowo-literckim w w. księztwie Poznańskiem w kierunku tak ważnym i pożytecznym; bo dopokąd nie będzie dobrych szkół ludowych, nie rozszerzy się nauka, i naród nie przyjdzie tak łatwo do samopoznania; zaś dopokąd nie będzie zdolnych i w utrzymaniu zapewnionych pedagogów, dopóty szkółki i szkoły nie nabiorą więcej rzeczywistej wartości i wpływu nad to, że są początkiem dopiero przyszłego postępu na drodze powszechnej oświaty. Podobne pismo może pod tym względem wiele się przyczynić, i dla tego zachęcamy wszystkich nauczycieli szkół elementarnych do prenumeraty na to pismo, kiedy się dotąd u nas na osobne jeszcze niezdobyto. „Oświata“ wychodzić będzie w tomach, składających się z ośmiu co sześć tygodni pojawiających się, przynajmniej trzyarkuszowych zeszytów. Cena pierwszego tomu naznaczona w obrębie państwa austrjackiego na 3 złr. w. a. Pieniądze przesyła się do redakcji „Oświaty“ w Poznaniu.

— Archiwum miasta Poznania. Niechcielibyśmy wypowiedzieć tego w złą chwilę — jak to mówią, tj. nie chcielibyśmy się wcale łudzić, że tak jest, ale widzieć coraz więcej ustalający się i rozszerzający ten zwrot w pracy, jaki od jakiegoś czasu ze wszystkich stron się pokazuje. Oto niektórzy zwrócili się do skrzętnego badania dziejów, zbierania materjałów, bez których nie powstanie prawdziwa i umiejętna historja dziejów Polski oraz do nauk społecznych; inni do nauk przyrodniczych i do zbadania własności ziemi, na której urodziliśmy się, żyjemy i pomrzemy. Bez rozwoju tych dwu działów pracy niema prawdziwej wiedzy o sobie samych, ani podstawy do poczucia się samodzielnego, i do właściwego postępu. Tych słów kilka, na pozór nie należących do rzeczy, uważaliśmy za stosowne wypowiedzieć przy wzmiance o archiwum miasta Poznania, które dr. Samter porządkuje. Dokomenta znajdujące się tamże, z których najstarszy jest z roku 1254, pisane są po większej części na pargaminie z pieczęciami, najwięcej po łacinie, mała liczba po polsku i po niemiecku. Na wielu znajdują się podpisy własnoręczne królów polskich, jak Augusta II Jana III i innych. Po uporządkowaniu archiwum przybędzie nowe i bogate źródło do dziejów ojczystych.

Do numeru niniejszego dołącza się 18ty arkusz „Pamiętników księdza Ciecierskiego“ dla prenumerujących się na dodatek.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: **F. B. Twardowski.**

Główny współpracownik: **L. Tatomir.**

Z drukarni Zakładu nar. im. Ossolińskich. *Pod bezpośrednim zarządem Aleksandra Vogla.*